Nr. 231. Kraków, Wtorek 8 Października 1895. Rocznik XIV.

NOWA REFORMA

„Nowa Reforma“ wychodzi codziennie, z wyjątkiem niedziel i świąt uroczystych

Prenumerata wynosi:

	rocznie:	półrocznie:	kwartalnie:	miesięcznie
W miejscu	16 zł. w. a.	8 zł. w. a.	4 zł. w. a.	1 zł. 35 ct.
Na prowincyi, z przesyłką pocztową	20 „ „	10 „ „	5 „ „	1 „ 70 „
W Państwie Niemieckiem	24 „ „	12 „ „	6 „ „	2 „ — „
Do Włoch, Francyi, Anglii, Belgii, Szwajcaryi, Turcyi i innych krajów	28 „ „	14 „ „	7 „ „	2 „ 35 „

Pojedynczy numer kosztuje 8 ct., z przesyłką pocztową 10 ct.: — we Lwowie w Biurze dzienników A. Olszewskiego ul Kilińskiego 2 i Plona, ul. Karola Ludwika 9, do nabycia po 8 ct.

Prenumeratę przyjmuje się tylko za cały miesiąc.

Listy z pieniądzmi i *przekazy* pieniężne na prenumeratę i ogłoszenia (inseraty) uprasza się nadsyłać *franco* do Administracyi *Nowej Reformy* w Krakowie. — *Listy reklamacyjne niepieczętowane* nie podlegają opłacie pocztowej. — *Listów niefrankowanych* nie przyjmuje się.

Rękopisów nadsyłanych Redakcya nie zwraca.

Adres Redakcyi i Administracyi: Ulica św. Jana Nr. 13.

Telefon Nr. 41.

Prenumeratę przyjmują:

zamiejscową: Administracya *Nowej Reformy* i wszystkie urzędy pocztowe; **miejscową:** Administracya *Nowej Reformy*. — Magazyn nowości F. A. Grigara i Główna trafika w Rynku — Biuro (R. Herz) Plac Maryacki, 9. — Agencya J. Hopcasa i A. Salomonowej, Plac Maryacki, 2 — Handel S. W. Niemojowskiego w Sukiennicach.

Zamiejscową prenumeratę i ogłoszenia przyjmują Biura dzienników: We **Lwowie** Ludwik Plohn, ul. Karola Ludwika 11. — W **Tarnowie** Józef Pisz. — W **Przemyślu** Heszeles. — W **Jarosławiu** Krzyżanowski — W **Wiedniu** pp. Haasenstein & Vogler (także w Hamburgu, Frankfurcie nad Menem, Berlinie, Lipsku Bazylei i Wrocławiu). — A. Opelik, R. Mosse (także w Berlinie, Hamburgu, Monachium i Norymberdze). — Hermann Goldschmiedt, M. Dukes, H. Schaiek, J. Danneberg. — W **Paryżu** Société Mutuelle de Publicité A. Lorette, directeur. Rue Caumartin, 61.

Ogłoszenia (inseraty) przyjmuje Administracya za opłatą od miejsca wiersza drobnem pismem (petit), za pierwszy raz 10 ct., za każdy następny raz po 5 cent. — **Nadesłane** po 30 centów od wiersza za każdy raz. — **Nekrologia** po 15 ct. od wiersza. — **Głosy publiczne** po 50 ct. od wiersza. — **Załączniki** do *Nowej Reformy* (prospekta, cyrkularze ogłoszenia itp.) przyjmuje się za cenę 1 złr. od 100 egzem. dla zamiejscowych, a 50 ct. od 100 egzm dla miejscowych prenumerat. Należytość uprasza się **naprzód** nadesłać przekazem pocztowym.

Kraków, 7 października.

Ks. Sanguszko przyjął ważny i trudny urząd namiestnika Galicyi. Znamy przeszłość polityczną i wogóle publiczną działalność dzisiejszego namiestnika Galicyi, jego szczerą chęć służenia krajowi, gdy ten usług od niego zażąda, a przytem bezinteresowność i brak tej gorączki ubiegania się o zaszczyty i dostojeństwa, która trawić zwykła u nas potomków arystokratycznych rodzin. Ks. E. Sanguszko nie ubiegał się ani o marszałkowstwo, ani o godność namiestnika Galicyi; wiemy o tem dobrze i nie tajno nam także, iż ks. Sanguszko pojmował i pojmuje dobrze doniosłość zadań, jakie wraz z godnościami i zaszczytami na swoje barki przyjmuje.

Jako marszałek kraju stojąc u steru autonomicznej machiny, miał ks. Sanguszko sposobność przypatrzeć się z bliska, jak funkcyonują kółka i kółeczka naszej administracyi krajowej, jak zaczepiają o tryby władz państwowych i dopiero wraz z niemi wytwarzają ten skomplikowany ruch samorządu krajowego i administracyi rządowej, którego niedokładności i zboczenia tak boleśnie dają się nam nieraz uczuć. Wobec ks. Sanguszki i pod jego kierunkiem załatwiono w Wydziale krajowym i w Izbie sejmowej wiele spraw bardzo trudnych i ważnych, a poruszono wiele jeszcze ważniejszych i donioślejszych; wie zatem dzisiejszy namiestnik Galicyi dobrze, czego krajowi potrzeba i czego od rządu wyczekuje. Ks. Sanguszko nie może się wprawdzie wykazać przeszłością urzędniczą, lecz za to przodując w życiu publicznem i autonomicznem, raz w szczuplejszym, to znowu w szerszym tegoż zakresie, wyniósł on bez wątpienia z przeszłości swojej dokładną znajomość spraw zasadniczych, a jako człowiek niezależny, nie rwący się do władzy, lecz przyjmujący ją jedynie na żądanie innych, może na swojem nowem stanowisku zachować tę bezstronność w traktowaniu spraw publicznych i to poczucie sprawiedliwości dla wszystkich stanów i sfer ludności, które jedynie i wyłącznie obudzić mogą zaufanie do rządowej administracyi kraju.

Powiadamy: administracyi, gdyż kierowanie się względami politycznemi, hołdowanie pewnym kierunkom politycznym, a potępianie i powstrzymywanie innych, nie uważaliśmy i nie uważamy za atrybucyę namiestnika i podwładnych mu urzędów. Jeżeli jest inaczej, jeżeli praktyka sankcyonowała prowadzenie polityki przez namiestnika w tym zakresie, że urzędy administracyjne przybrały w potocznej mowie nazwę „politycznych“, — to uważać to musimy za nadużycie, nie poparte żadną zasadniczą, ani zwykłą ustawą państwa. Namiestnik najlepiej uszanuje państwowy charakter swej władzy, jeżeli nie narazi jej na starcia z prądami politycznemi, które żłobią sobią koryta wśród społeczeństwa, i gdy tylko strzedz będzie, aby bieg ich odbywał się w torach ustaw zasadniczych. Wszelkie mięszanie się czynne w ten proces polityczny naraża namiestnika na niebezpieczeństwo porażki, która władzę jego w oczach ogółu skompromitować może, a zaostrzy antagonizmy polityczne, które tylko przy naturalnym rozwoju doprowadzić mogą kiedyś do równowagi.

Wynik ostatnich wyborów z kuryi wiejskiej powinien być znaczącą dla nowego namiestnika przestrogą. Jako człowiek bezstronny i sprawiedliwy, zechce zapewnie ks. Sanguszko rozpatrzeć się w dokumentach walki, jaka rozegrała się przed naszemi oczami, a zostawiła głębokie po sobie ślady. Łatwo powiedzieć: nadużyć ze strony władz politycznych nie było, wszystko, co dzienniki piszą, to bajka, przesada i t. d. Ale kraj wie, że dziennik odpowiedzialny jest sądownie za to, co pisze, i że władzom autonomicznym przysługuje prawo prostowania błędnej opinii. I nietylko przysługuje im to prawo, lecz obowiązane one są pełny robić z tego prawa użytek; przecież namiestnictwo ma nawet swój organ przyboczny, którego przeznaczeniem jest dawać wyraz opinii namiestnika.

Tymczasem dotąd nie sprostowano ani w ten, ani w inny sposób tych licznych wiadomości o ekscesach i nadużyciach przy wyborach, które z najdrobniejszymi szczegółami opisano w dziennikach krajowych.

Wyczekiwać więc będziemy przedewszystkiem od nowego namiestnika, że wglądnie w akta wyborcze i gdzie należy, zarządzi śledztwo, abyśmy dłużej nie zostawali pod grozą niepewności, czy starostwa są upoważnione do działalności, jaką przy ostatnich wyborach rozwinęły i dzisiaj jeszcze dość wyraźnie zaznaczają. Takie wypadki, jak w Cholerzynie i Gorlicach, nie mówiąc o wielu innych, nie dadzą się zdmuchnąć jednem zapewnieniem, że nadużyć nie było, — kraj musi widzieć dowody tego twierdzenia, gdy dotąd strona przeciwna na dowodach opierała twierdzenie wręcz przeciwne.

Z urzędu marszałka kraju uniósł bez wątpienia ks. E. Sanguszko to poszanowanie dla autonomii naszej i dla wolności obywatelskiej, jakiego trudno było dopatrzeć się nieraz w rządach jego poprzedników na stanowisku namiestnika. Ks. Sanguszko zbyt szanuje swoją godność i przekonania, aby potrafił innym być człowiekiem w pałacu namiestnikowskim, niż był nim w gmachu sejmowym. Na tem opieramy nadzieję, że ks. Sanguszko, jako namiestnik, nie pozwoli krzywdzić i wypaczać naszego autonomicznego i publicznego życia, że da nam zadośćuczynienie za to wszystko, co działo się podczas ostatnich wyborów.

A jeżeli dzisiejszy prezydent gabinetu witając urzędników ministeryalnych polecił im, aby tylko pilnie załatwiali przydzielone im sprawy urzędowe, gdy on sam politykę robić i za nią odpowiadać będzie, — to my chyba nie żądamy za wiele prosząc dzisiaj ks. Sanguszkę, jako namiestnika Galicyi: Ekscelencyo, utrzymuj w rączym ruchu machinę administracyjną, nie narażaj kraju na skutki nieudolności lub samowoli urzędników, nagradzaj pilnych, karz opieszałych, — a wytwarzanie opinii politycznej w kraju pozostaw społeczeństwu, i nie naruszaj praw, zastrzeżonych mu zasadniczemi ustawami państwa!

Kwestya armeńska w nowem stadyum.

Ubiegły tydzień przynosił codziennie zastraszające wieści z Konstantynopola. Krwawe sceny rozegrały się na ulicach stolicy tureckiej, a groźne niepokoje i rozruchy trwały prawie cały tydzień i dzisiaj niema jeszcze pewności, czy się nie powtórzą. Dobrze informowane o tych zajściach *Biuro koresp.* dostarczało nam względnie dokładnych wiadomości o wszystkich ważniejszych wypadkach. Rozpoczęły się one w poniedziałek 30 września. Jako w dzień zaduszny obrządku ormiańskiego, spodziewano się licznego pochodu Armeńczyków z ich kościoła w Kumkapu. Zdaje się, że policya turecka uprzedzona była, lub domyślała się, że tym razem zanosi się na poważniejszą demonstracyę, gdyż wszystkie ulice, prowadzące z Kumkapu do gmachu Porty, obsadziła silnemi posterunkami żołnierzy i żandarmeryi. Równocześnie wezwał rząd turecki patryarchę armeńskiego, aby upominał swych wiernych do umiarkowania i spokoju.

Rzeczywiście przywódcy armeńscy dnia tego zamierzali na czele pochodu udać się demonstracyjnie do pałacu w. wezyra i zażądać, aby odebrano od nich znany nam już obecnie memoryał w kwestyi armeńskiej. Przywódcom szło o to, aby Porta nie wyparła się, że memoryał jej wręczono, i aby przez to opinia mocarstw zagranicznych zwróciła na ten wypadek baczniejszą uwagę. Czy do tego kroku zachęceni byli przywódcy armeńscy przez wpływy zagraniczne, różne o tem krążą wieści i domysły, ale naturalnie pewnego nic powiedzieć nie można. Tyle tylko stwierdzono, że gdy pochód Armeńczyków ruszył, zaczęto go na ulicach powstrzymywać i rozganiać. Naturalnie skutkiem powstrzymania kolumny przodem kroczącej, spiętrzyły się fale demonstrantów i powstał zamęt wśród kilkotysięcznej ludności armeńskiej. Żandarmerya turecka zaczęła rąbać w prawo i lewo, zrozpaczeni Armeńczycy zaczęli się bronić, bo naturalnie nic lepszego zrobić nie mogli. Zaraz przy pierwszem starciu padł pułkownik żandarmeryi tureckiej, Servet, od strzału rewolwerowego. To było hasłem do mordowania demonstrantów. Już nietylko policya i żandarmerya strzelała i rąbała nieszczęśliwych Armeńczyków, lecz fanatyczna ludność mahomedańska rzuciła się na nienawistnych sobie chrześcijan.

Dotąd nie podobna sprawdzić, ile było ofiar tego krwawego starcia. To pewne, że wielu Armeńczyków padło trupem na miejscu, a innym doprawiono w więzieniach, z których sporo wywieziono trupów. Dotąd przeszło 1000 Armeńczyków trzymają Turcy w więzieniach, gdzie nikt życia nie pewny.

Ale na tem się nie skończyło. Zaraz następnego dnia zawrzało znowu w okolicach Złotego Rogu. Wiekowa nienawiść fanatycznych wyznawców Islamu do katolickich Armeńczyków, którzy w Konstantynopolu stanowią prawie czwartą część ludności (200.000), wybuchła pełnym płomieniem. Mahomedanie ze swoimi softami na czele rzucali się na Armeńczyków, którzy znowu bronili się bronią sieczną i palną. W nocy z wtorku na środę powtórzyły się sceny z dnia poprzedniego; Armeńczycy bieli przez Turków i ich policyę, wleczeni do więzień, rzucali się znowu na wrogów, gdy ich zaskoczyć mogli. Więzienia tureckie wypełniły się nowemi ofiarami.

Przez środę trwały bezustanne starcia i aresztowania; fanatyczni softi na czele „wiernych“ czatowali na Armeńczyków i mordowali ich. Zanosiło się, jednem słowem, na rewolucyę uliczną. Ostatniemi dniami jednak doszły nas wiadomości uspokajające. Sułtan zmienił dotychczasowego w. wezyra, Saida paszę na Kiamila, wypróbowanego zwolennika Anglii, który przyrzekł cały ruch zdławić i winnych ukarać. Nie będzie to jednak rzeczą łatwą, gdyż zdaje się, że ruch ten przeniósł się już do Azyi Mniejszej, gdzie w Trebizondzie Armeńczyk jakiś zabić miał głównodowodzącego załogą turecką.

Jest więc sytuacya groźna. Ambasadorowie mocarstw europejskich wezwali ustnie Portę o przywrócenie spokoju, którego poważne zakłócenie grozi także europejskiej ludności stolicy. Kiamil pasza przyrzekł już podobno przeprowadzić bardzo ścisłe śledztwo i na dowód tego skazał na wygnanie kilkunastu softów, — ale Armeńczyków z więzień nie puścił, a obiegają wieści, że codziennie wywożą z nich po kilkadziesiąt, czy nawet po kilkaset trupów. Rząd turecki „robi porządek“ na swój sposób, tradycyą uświęcony: ścina głowy tak długo, aż braknie podejrzanych i winnych.

Dla uspokojenia rozgniewanych ambasadorów dano nawet do zrozumienia, że zamianowani będą nowi ministrowie spraw wewnętrznych i zagranicznych; ale tymczasem Porta pełny robi użytek z despotycznej swej władzy, skutkiem czego wśród Armeńczyków panika zwiększa się tylko, gdyż nikt z nich nie pewny jutra.

Kwestya armeńska weszła tedy w nowe stadyum, a mocarstwa skoalizowane, Rosya i Anglia, będą teraz mieć nowy powód do interwencyi. Aby ten sojusz rozbić, zamianowano właśnie wielkim wezyrem Kiamila paszę, starca 70-letniego, który już raz przedtem (1886) piastował tę godność i uchodzi za zwolennika wpływów angielskich. Za ostatnich dwóch wezyrów, Dżewada i Saida, wpływ angielski nie dorównywał na dworze sułtana temu, jaki wywalczyć sobie umiał zręczny ambasador rosyjski, Nelidow. Mianowanie Kiamila wezyrem jest tedy zwycięstwem ambasadora angielskiego, Filipa Currie, i rzeczywiście nominacya ta wywołała pewną zazdrość w dyplomatycznych sferach petersburskich, jak to z głosów prasy rosyjskiej wyrozumieć łatwo. Porta więc zyskała to, na czem jej najwięcej zależało, mianowicie wzbudziła nieufność wśród sprzymierzeńców.

O tajne podburzanie Armeńczyków przeciw Porcie wcale niedwuznacznie podejrzywa rząd turecki emisaryuszów angielskich. Pozory zdają się przypuszczenia te stwierdzać. Anglia pragnie bowiem odegrać wobec Armenii rolę nieustraszonej orędowniczki, wymusić na Turcyi utworzenie w Azyi Mniejszej osobnej prowincyi armeńskiej z pewną autonomią, aby tam, na kresach tureckich, zabezpieczyć sobie wpływ polityczny z jednej strony przeciw Wschodowi, z drugiej przeciw Rosyi i samejże Turcyi. Armeńczycy, nieszczęśliwy i rzeczywiście srodze przez Turcyę dręczony naród, jest tutaj tylko narzędziem politycznem, które wyrywają sobie z rąk: Rosya i Anglia, — Francya zaś patrzy im na ręce i czeka, czy i co w chwili krytycznej zyskać będzie mogła.

Tyrady więc angielskich dzienników na temat litości nad Armeńczykami, wzywanie do krucyaty przeciw Turcyi w imię zasad ludzkości, i chrześcijaństwa, — są tutaj obłudą, grą dyplomatyczną, w której Anglia celuje. A już najmniej do twarzy z rolą obrońcy uciśnionych chrześcijan tej Rosyi, która w swojem własnem państwie aprobuje... sceny w Krożach, wcale chyba nie mniej gorszące od prześladowań Armeńczyków przez Turków.

Korespondencya „Nowej Reformy“.

Wiedeń, 6 października.

(?) Lewica niemiecka postępowaniem swojem prasie tutejszej daje ciągłą sposobność do rewelacyj i zdaje się nie wiedzieć o tem, że czyni to ze szkodą dla swojej reputacyi politycznej. Ze sławą stronnictwa politycznego bowiem ma się rzecz podobnie, jak ze sławą kobiety i tem jest większa, im... mniej o niej mówią...

Od chwili powołania hr. Badeniego na szefa gabinetu — a nawet znacznie wcześniej, — lewica okazywać zaczęła jakiś nerwowy niepokój i niecierpliwość w wysokim stopniu, wyróżniając się tym sposobem bardzo niekorzystnie od reszty stronnictw politycznych w Radzie państwa, bo niecierpliwość nie należy do cnót polityka.

Nie bez pewnej wartości dla charakterystyki lewicy niemieckiej będzie przytoczenie wszystkich jej wystąpień od upadku koalicyjnego gabinetu i „ustąpienia“... jej Plenera z widowni politycznej.

Przedewszystkiem zaznaczyć wypada wielką programową mowę p. Chlumeckyego, następnie konferencye mężów zaufania lewicy, równoległe do akcyi tworzenia gabinetu hr. Badeniego, później ostre wystąpienie p. Hallwicha na sejmiku relacyjnym — wreszcie na jutro (poniedziałek) zwołane posiedzenie całego klubu lewicy niemieckiej, na którem określić się ma stanowisko wobec hr. Badeniego. Na zapytanie moje, co ma oznaczyć to nowe zebranie lewicy, czy znowu — jak to w zeszłym miesiącu było — „chcą uchwalić termin, w którym jakąś powezmą uchwałę?“ — z dobrze poinformowanej strony następującą otrzymałem odpowiedź: Ponieważ hr. Badeni parlamentaryzm ignoruje i z żadnem ze stronnictw nie rozpoczął rokowań, więc lewica niemiecka zbierając się jutro na naradę chce dać dowód, że jej to ignorowanie zwyczajów parlamentarnych nie jest obojętnem.

„Jakże to lewica chce uczynić?“ — zapytałem.

„Otóż w formie rezolucyj — odpowiedział mój interlokutor — uchwali cały plan najbliższej kampanii parlamentarnej i poda do wiadomości hr. Badeniego warunki, pod jakiemi może liczyć na jej poparcie. Lewica niemiecka bardzo smutne ma doświadczenia, a spryt i zręczność hr. Badeniego tembardziej na nią nakładają obowiązek, żeby się miała na baczności“.

Jutro się przekonamy, czy informacye mego interlokutora są prawdziwe. Jeżeli tak, to zupełnie słuszna jest w dzisiejszym artykule wstępnym *Nowej Pressy* wypowiedziana obawa, żeby lewica znowu jakiejś niezręczności nie popełniła.

Wojowniczość i ostry ton wszelakich enuncyacyj lewicy niemieckiej, jak wogóle liberałów niemieckich, dotychczas zawsze w jaskrawej stawały sprzeczności z ich praktycznem wykonaniem. Nie wątpię, że na jutrzejszem zebraniu lewicy niemieckiej ta frakcya, która do bardziej zdeterminowanej parła polityki, dążeniom swoim dość energiczny da wyraz. Kwestya tylko, czy nie pozostanie w mniejszości.

Oprócz stanowiska wobec gabinetu hr. Badeniego, „rozszerzenie“ i „odnowienie“ programu partyjnego lewicy będzie zapewne przedmiotem obrad na jutrzejszem zebraniu. I pod tym względem lewica niemiecka będzie musiała złożyć dowód, czy umie odczuć potrzeby i dążenia swoich wyborców i czy ma jeszcze instynkt polityczny.

Dla świata politycznego i dla nowego gabinetu przebieg dyskusyi na jutrzejszem zgromadzeniu lewicy jeszcze z jednego względu jest bardzo zajmujący, mianowicie jako *pendent* do przebiegu zeszłotygodniowego wiecu młodoczeskich mężów zaufania w Pradze. Zobaczymy, jak wyglądają „wolne ręce“ niemieckiej lewicy....

Aresztowania i rewizye w Odessie.

W sprawie siedmiu Polaków, znajdujących się w więzieniu odeskiem, jak donosi korespondent *Dz. Poznańskiego*, dotychczas z Petersburga nie otrzymano wyroku. Trzech z nich, mianowicie: Konieczko, Gasztowski i Zarucki, z braku ruchu, z tęsknoty i złego jedzenia rozchorowało się. Główna choroba — skorbut.

Rewizye ustały w Odessie od trzech czy czterech tygodni. Więzienia przepełnione są rzekomymi socyalistami. Prócz tego od miesiąca odsiaduje dwóch niższych urzędników Izby cywilnej, Jankiewicz (syn popa) i Kariłow, więzienie za udzielanie wiadomości socyalistom lub ich krewnym o ich sprawie. Ostatnia rewizya odbyła się u Markiewicza, rzeczywistego radcy

---

ZYGMUNT KACZKOWSKI.

„ŚWIĘTA KLARA“.

Historya polskiej rodziny.

„Das ist der Kreislauf der Zeiten“.
GOETHE.

15 (Ciąg dalszy).

Powróciwszy do domu, prześniłem noc niespokojną. W dobrem rozumieniu o sobie, od którego nikt nie jest wolny w tym wieku, nie mogłem się obronić tej myśli, że wszyscy zostali pobici, a tylko ja jeden zostałem na placu. Ubierając się nazajutrz rano, byłem jeszcze wciąż pod wrażeniem tej myśli. Ale jeszczem się całkiem nie ubrał, kiedy Kubuś wpadł do mnie.

— Co to takiego? — zawołał przyskakując do mnie, — dlaczego Stolnikowa wczoraj mnie nie przyjęła?

— Musiałeś coś przeskrobać — powiedziałem mu żartem.

— Ale proszę cię, nie rób żartów twoim zwyczajem, bo tu idzie o życie. Tyś tam był wtedy, więc wiesz. A jeszcze do tego to Klara mnie kazała odprawić, bom słyszał jej głos z przedpokoju. Głos zagniewany i cierpki. Co to takiego?

Żartowałem jeszcze przez chwilę, ale nareszcie musiałem się nad nim zlitować i powiedziałem mu, że to Heliodor tak Klarę rozgniewał.

Więc Kubuś się rozpromienił jak słońce — a wtedy jemu się zdawało, że on sam jeden został na placu. Zaraz też zaczął mi się po raz dziesiąty wywnętrzać ze swojej miłości dla Klary: ale wtem wszedł Wiesiołowski.

Wielkie nowiny. Komitet poznański się zreorganizował. Stefański ręczy za trzydzieści tysięcy chłopów z kosami. Prusakom drżą wnętrzności ze strachu. W całych Niemczech drży ziemia, Prusacy się nawet w Berlinie nie utrzymają. Oczy całej Europy są na nas zwrócone. Mierosławski obejmuje naczelną komendę. Wiesiołowski mianowany wielkorządcą na całą Galicyę. Teraz już tylko idzie o honor Galicyi. Jeżeli jeszcze i teraz zkrewi, jak krewiła wciąż od pierwszego rozbioru, to się okryje hańbą na wieki.... Wiesiołowski pojmował tę sprawę ze stanowiska punktu honoru, do czego zresztą sam się do końca życia przyznawał.

Kubuś się rzucił Wiesiołowskiemu na szyję, był w siódmem niebie — i całkiem zapomniał o Klarze.

Moja misya była skończona.

Zaledwie znalazłem chwilkę czasu, ażeby się pożegnać z babką i z Klarą.

Pożegnanie było niezmiernie czułe, wszyscyśmy się spłakali. Mówiąc sobie, że może się już nigdy nie obaczymy, nie mogliśmy łez naszych powstrzymać. Z przygnębionym umysłem a sercem zrozpaczonem, bo bez żadnej nadziei, wróciłem do domu — a wsiadając do powozu, powtórzyłem sobie ostatni wiersz Placówki pod Birutą:

Dalej mój koniu! nie dla nas tu zorze....

VII.

We dwa miesiące potem wybuchło powstanie i burza się rozszalała.

Góry Sanockie, gdzie jeszcze wtenczas stara Polska żyła w całej swej pełni, wystąpiły *viritim*, jak za czasów dawnych rokoszów. Mój ojciec, chociaż długo przeciwny temu ruchowi, jak to u nas zwykle się zdarza, w ostatniej chwili wszystkich wyprzedził i sam jeden stu zbrojnych ludzi wyprawił. Był to jedyny wypadek w tem całem powstaniu, gdzie z jednego dworu tak znaczna siła wyruszyła na plac boju. Ja się wybrałem także po staroświecku z pod mojej strzechy, z podwodowemi końmi i czterokonnemi saniami, z pakunkami i służbą. Dnia 21 lutego przed zmrokiem zebrało się nas w Uhercach pod Liskiem przeszło trzystu ludzi, z małym lecz doskonałym oddziałem konnicy i z taborami.

Tam w obszernej gospodzie, leżącej przy murowanym gościńcu, rozłożyliśmy się dla pożywienia się i dla wypoczynku, porozstawiawszy pikiety po obydwóch stronach gościńca.

O samym zmroku przyjechał Jerzy Bułharyn małemi saniami ze swym adjutantem, aby objąć nad nami komendę. Powitaliśmy go tak głośnym okrzykiem, że gęste lasy, otaczające gospodę dokoła, nam nasz okrzyk zwróciły i zdało nam się, że do nas wołają: Szczęść Boże!

W pół godziny potem dała się słyszeć na gościńcu wiodącym od Liska trąbka pocztowa. Był to pocztylion, który na koniu spienionym wiózł urzędowe depesze z Sanoka. Wzięliśmy pocztyliona i odczytali depesze. Starosta Ostermann donosił w nich arcyksięciu Ferdynandowi d' Este, że ma tylko jeden szwadron huzarów i trzy kompanie piechoty w Sanoku, prosił usilnie o przysłanie mu forsownemi marszami trzech szwadronów konnicy i batalionu piechoty, inaczej nie będzie mógł nawet myśleć o żadnej obronie. Na tę wiadomość duch się podniósł w nas wszystkich i mówiliśmy sobie: Jeżeli nam ci nie skrewią, co mają uderzyć na Sanok od północy, to przed wschodem słońca Sanok będzie w naszem ręku, a z nim cała Ziemia Sanocka.

Ruszyliśmy stamtąd porządnemi kolumnami i z kawaleryą na czele przez Lisko na Sanok.

Cisza była dokoła, jak mak siał, tylko raz jeden, jadąc na szpicy i zbliżając się do Postołowa, musiałem oczyścić gościniec z małej gromady chłopów strzałami z pistoletów w powietrze.

O jedenastej godzinie śród ciemnej nocy przyszliśmy do Zahutynia, ostatniej wioski pod Sanokiem, i wypoczęliśmy przez godzinę w zabudowaniach dworskich.

O północy miała się karczma zapalić na północnej stronie Sanoka.

Karczma się nie zapaliła.

Wysłaliśmy konnego, aby objechał miasto, obaczył dlaczego się karczma nie pali i przywiózł wiadomość: ale konny nie wrócił.

Wśród ogólnego zaniepokojenia Franciszek Bal z Baligroda, człowiek olbrzymiej siły i szalonej odwagi, ofiarował się sam przedrzeć się na tamtą stronę Sanoka i na najlepszym koniu pojechał: ale Bal także nie wrócił.

A tymczasem zaczęły się tu i ówdzie łuny pokazywać na niebie zachodniem....

Ludzie nasi zaczęli się chwiać — a niektórzy z nich zaczęli ubywać. Starzy żołnierze patrolowali, aby ich w ryzie utrzymać, ale mimo to ten i ów znikał. W pewnej chwili dwóch szlachty, noszących głośne nazwiska, wsiadło na koń i puściło się z kopyta pędem do domu. Pomiędzy starszymi zaczęły się dyskusye i spory. Bułharyn wytrzymywał spokojnie i mężnie wyrzuty i narzekania, ale nie mógł poskromić niechęci, zwłaszcza u ojców rodzin, których łuny straszyły. Około godziny czwartej postanowiono nareszcie, iż niepodobna uderzać na Sanok, nie wiedząc, co się dzieje na stronie północnej — i zdecydowano odwrót w jakieś miejsce obronne, gdzieby można spokojnie doczekać dnia i dowiedzieć się, co się stało z tamtej strony Sanoka.

O samym świcie doszliśmy do Liska, ale po drodze już nam przeszło sto ludzi ubyło.

(C. d. n.).

stanu i zwyczajnego profesora tutejszego uniwersytetu. Rewizya trwała dwie doby. Dodamy, że Markiewicz, jako profesor historyi, miał zupełne prawo mieć u siebie dzienniki, broszury i książki zabronione. Wracał on z zagranicy i zatrzymano go wraz z żoną w Wołoczyskach, zrewidowano i zatelegrafowano do Odesy, gdzie po jego przybyciu odbyto natychmiast u niego rewizyę. — Profesor Markiewicz jest Wielkorosyaninem, człowiekiem zupełnie lojalnym, nie wdawał się nigdy, nawet będąc studentem, w żadne agitacye. — Chociaż czytuje zabronione książki małoruskie i polskie, nie myśli ani o separatyzmie, ani o wstrząśnieniu posad istniejącego porządku. Czy ucierpi na tem? — w Rosyi wszystko możliwe.

Analogiczny wypadek mieliśmy podczas rządów Totlebena. Profesora uniwersytetu Traczeńskiego (Rosyanina) tylko za podejrzenie o tendencye nie licujące z ówczesnemi prądami usunięto z posady, zamknięto mu wzorowo urządzoną wyższą szkołę dla kobiet, kazano mu opuścić Odessę i oddano go pod dozór policyjny. — Nic nie pomogło wstawienie się za nim ówczesnego namiestnika Kaukazu, wielkiego księcia Michała, u którego poprzednio był nauczycielem. Co zaś w Rosyi znaczy dozór policyjny, — mieliśmy świeży dowód na p. Wołowskiej, o czem już pisaliśmy. Obecnie notujemy, że rzeźbiarz Jacuński, którego prace były i na wystawie lwowskiej i który, odsiedziawszy kilka miesięcy w więzieniu, oddany został pod dozór policyjny, chciał wyjechać na Wołyń, gdzie mu proponowano na bardzo dogodnych warunkach posadę dyrektora fabryki wyrobów z porcelany. W prokuratoryi kazano mu podać prośbę o wyjazd i stały pobyt na Wołyniu, zapewniając, że jest to tylko formalność i że pozwolenie na wyjazd otrzyma. W parę tygodni po podaniu prośby zawezwano Jacuńskiego do zarządu żandarmeryi i powiedziano, że na Wołyń nie może wyjechać, lecz że musi zostać w Odessie.

Echa wyborcze.

Gorlice, 6 października. Z powodu ostatnich wyborów do Sejmu oddział karny tutejszego sądu ma sporo zajęcia. Na drugi dzień po wyborach znaleziono pewnego izraelitę, który w agitacyi brał czynny udział, utopionego w rzece. Żandarmerya wniosła doniesienie o spisek na życie starosty Gubatty i przyaresztowała czeladnika szewskiego Sarnę, który po przeprowadzeniu dochodzenia zasądzony został za opilstwo. Sprawa o pobicie adjunkta podatkowego Zasadnięgo jest w toku, rozprawa na dzień wczorajszy wyznaczona nie mogła być ukończoną, gdyż Zasadni w kilka dni po tym niemiłym dla niego wypadku z całą rodziną Gorlice opuścił. Niebawem ma się odbyć rozprawa przeciw p. komisarzowi Piaseckiemu o obrazę burmistrza Biechońskiego i przeciw Piekosińskiemu o obrazę starosty dra Radomskiego, wszystko z okazyi wyborów.

W mieście rozeszła się pogłoska przez izraelitów rozsiewana, że starosta zasuspenduje burmistrza, a następnie rozwiąże Radę miejską. Faktycznie magistrat otrzymał ze starostwa kilka poleceń bardzo surowych, grożących sprowadzeniem wojska i czyniących burmistrza osobiście odpowiedzialnym za wykonanie owych poleceń, wreszcie nałożono na burmistrza grzywnę w kwocie 20 złr. Burmistrz Biechoński widząc, że pogłoski zaczynają się sprawdzać, zrezygnował z burmistrzostwa dla dobra miasta, motywując swoją rezygnacyę tem, że stosunek jego do p. starosty jest tego rodzaju, że narazić może miasto na niepowetowane szkody, a przeto w celu przeszkodzenia temu, ustępuje z godności burmistrza. Rada miejska pod przewodnictwem wiceburmistrza Rogaskiego uchwaliła wszystkimi głosami przeciw jednemu (asesora Saula Fliega) nie przyjmować rezygnacyi burmistrza, lecz wysłać do niego deputacyę z prośbą o cofnięcie rezygnacyi. (Pomimo tego p. Flieg godności asesora nie złożył, ani z Rady nie wystąpił).

P. Biechoński uproszony przez deputacyę rezygnacyę cofnął. P. starosta dowiedziawszy się od Saula Fliega o treści rezygnacyi, zażądał takowej od magistratu w czasie, gdy takowa była już zwróconą burmistrzowi, zapewniwszy sobie poprzednio za pośrednictwem Saula Fliega odpis takowej, który bez wiedzy magistratu uwierzytelnił wiceburmistrz Rogaski i Fliegowi wręczył. Gdy do starostwa nadeszła odpowiedź, że rezygnacya została cofnięta, przywołał p. Gubatta pisarza magistratu do swego biura, zapalił 2 świece i ustawiwszy krucyfiks kazał mu przysięgać oraz zagroził mu aresztowaniem, w razie odmowy, następnie podyktował protokół i znów pod groźbą aresztowania kazał mu takowy podpisać. Nazajutrz przywołał burmistrza do swego biura i chciał go indagować co do owej rezygnacyi, lecz burmistrz wszelkich ustnych wyjaśnień odmówił.

Przegląd polityczny.

Kraków, 7 października.

Stanu wyjątkowego w Pradze nie zniesiono dotąd. Domysły, że hr. Kazimierz Badeni wyjątkowy stan w Pradze zniesie, i to w czasie najbliższym, nie są pozbawione podstawy. Jeżeli bowiem nowy prezydent gabinetu nie chce spotkać się w Izbie z zasadniczą opozycyą Młodoczechów, i jeśli wogóle sterować chce nawą państwa pod nowym znakiem, a nie pod hasłem odziedziczonem po hr. Taaffem, — to przedewszystkiem wyrównać musi stare rachunki i stanąć w Izbie jako człowiek, nie biorący przeszłych rządów na swoją odpowiedzialność. Nie po co innego też jeździł hr. Badeni do Pragi i nie o czem innem naradzał się z namiestnikiem Thunem, jak tylko o tem, czy i kiedy znieść wypada stan wyjątkowy w Czechach? Wiedzieć bowiem trzeba, że hr. Thun w tym samym stopniu znienawidzony jest w Czechach, jak cieszy się w sferach decydujących niesłychanem zaufaniem. Więc rzecz naturalna, że hr. Kazimierz Badeni musiał wpierw porozumieć się z przemożnym namiestnikiem Czech co do spraw zasadniczych, zanim zdecydował się objąć prezydyum gabinetu.

Donoszą z Wiednia, że Rada państwa zebrać się ma 22 b. m., a na pierwszych posiedzeniach obu Izb przedstawi hr. Badeni program swojego rządu. Minister skarbu przedłożyć ma preliminarz budżetu na rok przyszły tego samego dnia.

W tym też czasie dopiero zniesiony ma być stan wyjątkowy dla Pragi i okolicy.

Hr. Gołuchowski jest wspólnym ministrem spraw zagranicznych i „dworu cesarskiego“. Otóż co do tego drugiego tytułu upominali się Węgrzy w sejmie, aby minister ten używał tytułu, odpowiadającego dwoistemu charakterowi Austro-Węgier, jak to się dzieje z c. i k. armią. Temu żądaniu uczyniono wczoraj zadość, gdyż odręczne pismo cesarza do ministra Gołuchowskiego, ogłoszone w *Wiener Ztg*, zarządza, aby tenże odtąd używał tytułu „ministra cesarskiego i królewskiego dworu“. Węgrzy więc zaraz na początku „nowej ery Badeniego“ mogą pochwalić się nową zdobyczą.

W *Neue Fr. Presse* znajdujemy wiadomość ze Lwowa, że ks. Adam Sapieha nie przyjął wyboru do sejmu z większej własności przemyskiego okręgu. Wiadomość tę podajemy z zastrzeżeniem, nie biorąc za nią odpowiedzialności.

W Buczaczu zawiązał się komitet dla przeprowadzenia ruskiej kandydatury przy uzupełniającym wyborze do Rady państwa z powiatów buczackiego i czortkowskiego. Do komitetu weszło 10 księży ruskich i 20 włościan. Jako kandydatów ruskich wymieniają ks. Mikołaja Hałuszczyńskiego z Dźwiniacza, ks. Longina Skalisza i dr. Eugeniusza Oleśnickiego, który padł przy wyborach sejmowych w pow. żydaczowskim. Dzisiaj odbędzie się przedwyborcze zgromadzenie, na którem rozstrzygnie się, który z tych panów postawiony będzie jako kandydat ruski przeciw hr. Emilowi Potockiemu.

Z Paryża.

Pogrzeb Pasteura odbył się w sobotę z niezwykłą uroczystością. Była to wielka uroczystość narodowa, w której wzięła udział urzędowa i nieurzędowa Francya. Orszak pogrzebowy wyruszył z Instytutu o godz. 10 min. 30. Komendę wojskową sprawował generał Saussier. Niezliczoną ilość wieńców niesiono przed trumną. Za trumną postępowali członkowie rodziny Pasteura, dalej ministrowie, przedstawiciele ciał ustawodawczych i liczne deputacye od towarzystw naukowych i stowarzyszeń. Niezliczone tłumy ludu towarzyszyły orszakowi, pomimo lekkiego deszczu. Na drodze pomiędzy bulwarem Vaugirard i kościołem Notre-Dame zgromadziło się ze 100.000 ludzi. Orszak przybył do katedry około południa. Na nabożeństwie żałobnem był prezydent Faure, członkowie ciała dyplomatycznego, książę Mikołaj grecki i wielki książę Konstantyn w galowym mundurze. Arcybiskup paryski udzielił błogosławieństwa, poczem zwłoki złożono na katafalku na placu Notre-Dame i minister Poincaré wygłosił w imieniu rządu mowę, w której podniósł nieśmiertelne zasługi Pasteura na polu nauki, jakoteż jego gorący patryotyzm; przypomniał słowa Pasteura: „Szczęśliwy, kto ma ideał i idzie za nim“ i zakończył słowami: „Nad zwłokami, opromienionemi taką chwałą, ustają wszelkie przeciwieństwa. Wszyscy łączymy się w czci dla tego, którego pamięć nierozdzielną jest od nadziei ludzkości, od wiary w postęp bezustanny!“ Prezydent republiki wysłuchał tej mowy stojąc; po prawej jego ręce stał w. ks. Konstantyn, po lewej ks. Mikołaj. Na zakończenie defilowały wojska przed trumną, jakoteż deputacye. Zwłoki złożono tymczasowo do grobu w kościele Notre-Dame.

Liga patryotyczna wyruszyła na pogrzeb w komplecie, ale nie powiodły się jej usiłowania, zmierzające ku temu, ażeby nadać pogrzebowi charakter demonstracyi politycznej. Dwie dziewczynki, wyobrażające Alzacyę i Lotaryngię, szły w orszaku prawie niepostrzeżenie; nie zwracano również uwagi na wieniec księcia Orleanu. Natomiast wyróżniał się wieniec z czarnych winogron od gminy rodzinnej Pasteura.

Prezes stowarzyszenia alzacko-lotaryńskiego Sans-Boeuf złożył na trumnie Pasteura medal na pamiątkę zachowania się Pasteura w 1871 roku i w sprawie orderu *Pour le mérite*.

Król portugalski złożył wieniec i kazał oświadczyć rodzinie Pasteura, że było jego serdecznem życzeniem osobiście być na pogrzebie, ale względy polityczne nie pozwoliły mu zastosować się do ułożonego ceremoniału.

Agencya Havasa ogłasza z pozwolenia rodziny Pasteura następujący jego testament: „Oto mój testament: Zostawiam mej żonie wszystko, co prawo pozwala mi jej pozostawić. Niechaj moje dzieci nigdy nie uchylają się od prawa i obowiązku i zawsze miłują swą matkę, która na to zasługuje. *Pasteur*. Arbois, 25 sierpnia 1880 roku“.

KRONIKA.

Kraków, 7 października.

Dla Tow. „Szkoły ludowej“ złożyli R. K. i D. Sz. z Niepołomic po 1 koronie.

Na budowę szkoły polskiej w Biały złożył p. St. Bł. z Wadowic, z tytułu wygranego zakładu, kwotę 1 złr. 20 ct.

Na gimnazyum polskie w Cieszynie złożono na imieninach p. Fr. Kotlarskiego w Żywcu 2 złr. 55 ct.

Prezydent ministrów hr. Badeni dziś wieczorem o godz. $9^1/_2$ przejeżdżać będzie przez Kraków ze Lwowa do Wiednia, gdzie już na stanowisku swojem pozostanie. Naczelnicy władz, urzędnicy, przedstawiciele instytucyj publicznych i prywatnych żegnać mają hr. Badeniego na dworcu kolejowym.

Wiadomości osobiste. Radca Władysław Struszkiewicz rozpoczął podróż inspekcyjną, której celem zwiedzenie szkół i zakładów rolniczych w Galicyi.

Prof. dr. Pareński powrócił do Krakowa i ordynuje jak dawniej.

P. Aleksander Reichman, redaktor i wydawca *Echa muzycznego i teatralnego*, przybył do Krakowa.

Towarzystwo lekarskie krakowskie odbędzie w środę 9 b. m. o godz. 6 wieczorem w sali Sniadeckich *Collegium novum* posiedzenie zwyczajne, na którem prof. dr. Obaliński przedstawi chorych z oddziału chirurgicznego szpitala św. Łazarza, poczem będzie mówił dr. Słapa: „O zachowaniu się prątka błoniczego w przypadkach błonicy, leczonych surowicą swoistą“.

W szkole sztuk pięknych odbędą się wpisy uczniów na nowy rok szkolny od dnia 15 do 20 października w kancelaryi sekretaryatu w godzinach urzędowych, poczem nastąpi otwarcie roku szkolnego.

Błędna wiadomość. W ubiegłą sobotę telefonem ze stacyi ratunkowej zawiadomiono nas, iż umarł rotmistrz Leopold Hoffman, który poprzedniego dnia, w piątek, uległ na wyścigach nieszczęśliwemu wypadkowi, gdyż spadł z konia i silnie się potłukł. Wiadomość ta zdawać się mogła całkiem naturalną po nieszczęśliwym wypadku, to też z zaufaniem do źródła, które nam jej udzieliło, zanotowaliśmy zgon rotmistrza Hoffmana, jako ofiary wyścigowego sportu. Wczoraj odebrane w Krakowie dzienniki lwowskie, w ich rzędzie urzędowa *Gazeta Lwowska*, przyniosły również telegraficzne wiadomości o zgonie rotmistrza Hoffmana. Okazało się wszakże, iż wiadomość ta była mistyfikacyą. Rotmistrz Hoffman nietylko nie umarł, lecz ku zdumieniu publiczności i swoich przyjaciół przybył wczoraj w niedzielę na tor wyścigowy i w pierwszym zaraz biegu dosiadłszy rączego swojego ogiera „Conjurora“, zdobył na nim nagrodę austryackiego Jockey-Clubu 1.500 koron. I w dwóch jeszcze następnych biegach jeździł wczoraj rotmistrz Hoffman, pomimo, że na twarzy jego znać było ślady piątkowego nieszczęśliwego wypadku. Dzielny jeździec, jako zapalony sportsmen, zbierał też grzmiące brawa i gratulacye. Przedwcześnie uznany zmarłym, powinienby żyć długo, a rozpamiętywanie niedoszłego zgonu nie powinnoby być przykrem.

Z obowiązku zaznaczamy jeszcze, iż zapytana przez nas stacya ratunkowa, na jakiej podstawie komunikowała błędną wiadomość o rzekomym zgonie rotmistrza Hoffmana, odpowiedziała, iż wiadomość ową otrzymała z bardzo poważnego i, jak się zdawało, całkiem kompetentnego źródła. Nie zła wola, lecz pomyłki były podstawą błędnych wieści.

Na cześć Seweryny Duchińskiej odbyło się wczoraj w salonach Koła artystyczno-literackiego jedno z najpiękniejszych zebrań towarzyskich, które zarówno w pamięci znakomitego gościa, jak i licznych uczestników wieczoru zapisze się trwałem wrażeniem. — Przybywającą w towarzystwie swej córki oraz dwóch delegatów Koła art. lit. p. Duchińską powitali u progu zebrani w półkole uczestnicy. Wiceprezesowa p. Bałucka wręczyła jej piękny bukiet, a prezes Koła p. Juliusz Kossak powitał odpowiedniem przemówieniem, w którem wyraził radość i szczęście z odwiedzin zasłużonej i przez całą Polskę czczonej autorki „Rejtana“.

W towarzystwie licznie zebranych pań udała się następnie Duchińska do głównego salonu, gdzie rozwinęła się ożywiona rozmowa towarzyska, urozmaicona przygotowanym programem produkcyj deklamacyjnych i muzycznych. Wstępem do nich był piękny wiersz prof. Stroki na powitanie Seweryny Duchińskiej, wygłoszony przez samego autora. Nastąpiły potem w długim szeregu produkcye muzykalne, w których obok sił amatorskich wzięli udział wybitni artyści muzycy i profesorowie konserwatoryum.

Pierwsza zasiadła do fortepianu pani mecenasowa E., która wytwornem odegraniem fantazyi z „Niebelungów“ i „Nokturnu“ Szopena wprowadziła słuchaczy w nastrój wysoce artystyczny. Profesor Fr. Stingl oczarował następnie słuchaczy przepysznem wykonaniem kilku utworów na wiolonczeli, a prof. Singer, skrzypek, z obfitego repertoaru wydobył najcenniejsze perły, jak „Cavatinę“ Raffa i „Gondolierę“, odegrane z fantazyą i prześlicznem cieniowaniem. P. St. Heumann, wysoce ceniona artystka i nauczycielka, odśpiewała dawno nie słyszaną „Kalinę“ Komorowskiego, w którą wlała zasób bogatych zalet wytwornej szkoły Lampertiego. Niepodobna wyliczać wszystkich produkcyj, które miały piętno artystyczne, wymienić tylko jeszcze należy piękny śpiew cenionego tenorzysty p. M., który przy akompaniamencie p. Stingla zapoznał słuchaczy z dwoma pięknemi a nieznanemi utworami. Pierwszym była pieśń Stingla „Idźmy dalej“, do znanych słów Duchińskiej, drugim niemniej efektowna i bardzo ładnie napisana piosnka prof. Szopskiego, do słów K. Tetmajera. Obu kompozytorów, którzy akompaniowali panu M., oraz samego wykonawcę oklaskiwano najgoręcej.

Część deklamacyjna miała godnego przedstawiciela w p. Józefie Kotarbińskim, który obdarzył słuchaczy „Koncertem Jankiela“ i „Grajkiem“ Lenartowicza.

W połowie rautu udało się całe towarzystwo do frontowych salonów, gdzie podawano zakąski i herbatę. Tutaj prezes Koła, p. Kossak, przygotował miłą niespodziankę, wręczając p. Duchińskiej ze stosownem przemówieniem trwałej wartości upominek od siebie, a mianowicie „konia z rzędem“. Oczywiście i koń i rząd były malowane z właściwym genialnemu twórcy bachmatów rozmachem czysto Kossakowskim.

Wzruszona objawami serdeczności, sędziwa poetka dziękowała zebranym z całego serca za przyjemne chwile w Kole spędzone, a przed opuszczeniem gościnnych salonów, napisała w księdze pamiątkowej Koła następujący czterowiersz:

Zasługa moja, to drobna kropelka
W tem morzu ofiar, co wzbiera wiek długi —
Ale zasługa tych zacnych serc wielka,
Co chcą acz drobne ocenić zasługi.

Seweryna Duchińska.

Zmarli. Aniela z Drygasiewiczów *primo voto* Sławińska, *secundo* Kurzycka, żona dyrektora Zakładu dla sierot w Krakowie, pod wezwaniem św. Józefa, zmarła w 51 roku życia.

Minister-prezydent we Lwowie. Onegdaj w południe przybył z Wiednia do Lwowa minister-prezydent hr. Badeni. Na dworcu powitał go prezydent Mochnacki na czele Rady miejskiej. Oprócz tego byli obecni dostojnicy cywilni i wojskowi.

Z powodu uroczystego pożegnania byłego namiestnika we Lwowie, zjazd był bardzo liczny. Wczoraj o godz. 11 odbyły się przyjęcia.

Onegdaj odbył się capstrzyk muzyki wojskowej 30 p. p. i pochód z pochodniami. Przed namiestnictwem odbyła się serenada, której prezydent ministrów przysłuchiwał się z balkonu.

Ciekawy komunikat. Z krakowskiego Towarzystwa rolniczego otrzymujemy komunikat o posiedzeniu tegoż w dniu 4 października. W komunikacie tym wymieniono obecnych na tem zgromadzeniu członków z ich rodowemi i nabytemi tytułami, wspomniano, że zgromadzeni ucieszyli się bardzo wyborem hr. Mycielskiego na posła, i wyrazili ubolewanie, że p. Władysława Struszkiewicza równe szczęście nie spotkało, — tylko załatwione sprawy zbyto następującemi słowy: „Następnie załatwiono sprawy, zamieszczone na porządku dziennym“.

Chętnie zamieszczać będziemy sprawozdania z obrad tego Towarzystwa, o ile one dotyczą rolniczych spraw kraju; lecz taki komunikat, jak powyższy, jest chyba parodyą tego, czego od sprawozdań Towarzystw rolniczych ma się prawo wymagać.

Cholera w Galicyi. W Tarnopolu zmarły na cholerę w dniu 4 października dwie osoby; więcej chorych niema.

W Bucniowie zachorowała jedna osoba, zmarły 2 osoby, pozostaje jeden chory w leczeniu.

W Ostrowie pozostaje jeszcze dwóch chorych na cholerę w opiece lekarskiej.

W Janowie, w powiecie trembowelskim, zaszły cztery wypadki podejrzane o cholerę, z których trzy śmiertelne; nadto w Strusowie tegoż powiatu dwa wypadki, z których jeden śmiertelny; bakteryologiczne badanie tych wypadków w toku.

XXI. Walne zgromadzenie delegatów Związku Stowarzyszeń zarobkowych i gospodarczych we Lwowie odbędzie się w sali ratuszowej we Lwowie w dniach 12 i 13 października b. r. Porządek dzienny:

I-sze posiedzenie d. 12 października o godz. 8 rano: I. Zagajenie zgromadzenia przez prezesa wydziału Związku. II. Legitymacya delegatów Stowarzyszeń (§. 9 statutu). III. Wybór przewodniczącego i jego zastępcy (§. 13 statutu). IV. Sprawozdanie wydziału z czynności za czas od 21 września 1894 do 30 września 1895. V. Sprawozdanie o dokonanych w ciągu roku 1894/5 lustracyach. VI. Sprawozdanie komisyi kontrolującej o zamknięciu rachunkowem za rok 1894, oraz przedłożenie preliminarza budżetu na rok 1896. VII. Sprawozdanie i wnioski wydziału w sprawie założenia Banku związkowego. VIII. Wnioski Stowarzyszeń i delegatów.

O godz. 12 walne zgromadzenie założycieli Banku związkowego.

Po południu od godz. 4 posiedzenia komisyjne w biurze Związku, ulica Hetmańska l. 12.

II-gie posiedzenie d. 13 października o godz. 9 rano: I. Sprawozdanie i wnioski komisyi o czynnościach wydziału w roku ubiegłym. II. Sprawozdanie i wnioski komisyi o lustracyach. III. Sprawozdanie i wnioski komisyi budżetowej o preliminarzu na rok 1896. IV. Sprawozdanie i wnioski komisyi o wnioskach wydziału w przedmiocie organizacyi Banku związkowego. V. Sprawozdanie i wnioski komisyi o wnioskach Stowarzyszeń i delegatów. VI. Wybór uzupełniający w miejsce ustępujących z kolei członków wydziału pp. Wojciecha Biechońskiego, dra Wiktora Lechowskiego, Albina Rayskiego i Tadeusza Romanowicza. VII. Wybór komisyi kontrolującej do sprawdzenia rachunków na rok następny. VIII. Oznaczenie miejsca przy-

---

A. Le Braz.

POGRZEB RYBAKA.

(Tłómaczenie z francuskiego.)

2 (Ciąg dalszy.)

Z tych pierwotnych symboli wyłaniała się dziwna, energiczna poezya, egzaltująca samego opowiadacza. Pod gęstemi brwiami oczy mu świeciły, głos drżał ze wzruszenia. Chwilami zdawało się, że nie mówi dla nas i do nas, lecz dla niezmierzonych obszarów tajemniczych wód. Jego sposób opowiadania był jakiś dziwnie szeroki i posiadał niedający się określić czar. Ta postać wysoka, trochę zgarbiona, twarz surowa, łuskowata, pokryta rozczochraną, siwiejącą brodą, podobną do wodnych porostów, przywodziła na pamięć geniusza morza, opowiadającego o losach swego pokolenia i głoszącego cześć swego przodka — Oceanu!

Zrozumiałem tej nocy, skąd pochodził wpływ, jaki Fechee wywierał na całą osadę rybacką. Bez wątpienia, imponował im wiekiem, doświadczeniem, nieskazitelnością życia, lecz jeszcze więcej znajomością przeszłości, nadzwyczajną pamięcią, szczególnym darem wymowy mistycznej, sobie tylko właściwej, będącej w oczach towarzyszy widomym znakiem wyższości prawie nadnaturalnej, przed którą schylali głowy z czcią i rodzajem strachu. Wpływ starego był wielki. Kiedy wieczorem popili się w karczmie, gdy tylko wszedł Fechee, hałasy ustawały, karczma się wypróżniała, najoporniejsi pozwalali się wyprowadzać żonom, łagodni, jak baranki. Słuchano go i radzono się w każdej potrzebie, jak wyroczni. Była to zresztą pod surową powierzchownością dusza czuła, dobroduszna, bez cienia zarozumiałości. Łączył w sobie majestat patryarchy z niewinnością dziecka.

— Wszyscy będą po nim płakać — odezwał się Henryk Laouenan, wchodząc po stopniach kamiennych schodów, — mimo, że jest szczęśliwy i wzdychał do odpoczynku.

Przed ośmiu dniami, gdyśmy wracali z połowu, raptem wziął mnie za rękę, pokazując nad wyspami złotawe światło zachodu. „Patrz na tę jasność, szepnął, jest to wejście dla rybaków do raju. Ja tam pójdę przed końcem miesiąca, pełen radości i pokoju“.

Wczoraj, gdym go odwiedzał, siedział na ławie przy ognisku, przesuwając w palcach ziarnka różańca. Rozmawiał ze mną łagodnym głosem, mówiąc spokojnie, że jutro umrze. Prosił mnie, żebym się zajął pogrzebem, czuwał nad jego łodzią i sieciami. Usiłowałem w duszy wytłómaczyć sobie, że stary żartuje, chociaż nie miał tego zwyczaju, lecz serce mi się ściskało. Biedny stary Fechee! nigdy lepiej zasłużony nie poszedł do Królestwa niebieskiego.

III.

Po obu stronach drzwi na kołkach, wbitych w mur, były zawieszone zamiast żałobnych chorągwi dwa czarne, guniowe płaszcze, jakich do żałoby używają w tych stronach Bretonki.

Wewnątrz izby posępny mrok, religijna cisza, przerywana monotonnym odgłosem pacierzy. Mężczyzni, kobiety i dzieci klęcząc, usunęli się, by nam zrobić miejsce. Uklękliśmy za niemi w rogu izby. Stół, przy którym rodzina zwykle jadała, odsunięty pod okno, był aż do ziemi okryty żaglem. Na stole leżał nieboszczyk z głową opartą na wałku. Miał na sobie codzienną odzież, niebieską bluzę wytartą na łokciach, ponaprawiane spodnie z różnokolorowemi łatami, poplamione smołą, przymocowane w biodrach skręconą szmatą, jakby okrętową liną. Na nogach grube, czerwone szkarpety, ręce, złożone na piersiach, ściskały krucyfiks. W głowach zmarłego na stołku stała w wysokim, blaszanym lichtarzu dymiąca się łojowa świeca, jej żółtawe światło przebijając zaledwo ciemność izby, otaczało jasnym kręgiem martwą twarz starego Fechee.

Robił wrażenie, że się położył odpocząć. Żadna zmiana nie zaszła ani w rysach, ani w kolorycie twarzy. Można było myśleć, że śpi, gdyby nie sztywność członków, a w postawie coś wiecznego, stanowczego, wyrytego przez śmierć. Wyraz twarzy zdradzał zwykły spokój, marzycielską powagę może nawet trochę złagodzoną i wypięknioną. Czasem przy migotliwym blasku świecy zdawało się, że otwiera powieki, a białe jak kość słoniowa zęby błyszczały między odchylonemi wargami.

— Sam proboszcz w swej własnej osobie odmawia godzinki — szepnął do mnie Laouenan.

Widocznie pochlebiał mu ten dowód szacunku, oddany przez starego księdza staremu rybakowi.

Po skończonych modlitwach proboszcz powstał. Nona Fechee, wdowa, blada jak kreda, podała mu kropidło. Umaczał je w święconej wodzie, kropiąc po trzykroć czoło zmarłego.

Po każdem pokropieniu powtarzał głosem złamanym i drżącym:

— *Kerz gant Doue, ine paour!* Idź do Boga biedna duszo!

Henryk Laouenan znowu nachylił się ku mnie, szepcąc:

— Dusza już daleko! Widzieliśmy obaj, jak leciała na zachód. Niech jej Bóg da wieczny odpoczynek!

Proboszcz wyszedł w towarzystwie kościelnego, niosącego w skórzanym pasie święte oleje. Za nim rozchodziło się z wolna całe zgromadzenie, żegnając starego rybaka kropieniem dla odpędzenia niedobrych snów.

W izbie zostali tylko krewni i mała garstka najbliższych przyjaciół, ludzi prostych, których wzruszenie czyniło jeszcze bardziej niezgrabnymi. Stali nieruchomie, rzucając na nieboszczyka rozrzewnione spojrzenia, gnietli w palcach swe brudne czapki, lub pluli machinalnie na saboty, obcierając grube łzy, podobne do kropli letniego deszczu.

Wdowa usiadła skulona na kamieniu przy ognisku, wydając nieustannie łkania żałosne, urywane, przypominające gdakanie zachrypniętej kury.... W chwilach gwałtownej rozpaczy szarpała się za włosy, kosmyki ich wisiały jej na twarzy, podobne do starych, wypłowiałych nici. Obok niej stała córka Anna, o dzikiem wejrzeniu, głowę wsparła na gzymsie komina, spódnicę miała zakasaną, jak zwykle robotnice przy suszeniu morskich traw, odkrywając gołe łydki.

Długą chwilę trwało milczenie, nareszcie Laouenan zbliżył się do matki Fechee z przyniesionym węgorzem, którego ślizkie ciało zostawiało na podłodze lepkie ślady, jak ślina potwornego ślimaka.

— Matko — zaczął nieśmiało — będziecie musieli według zwyczaju dać wieczerzę czuwającym przy umarłym w nocy — macie tego węgorza na zupę i potrawę.

— Pomyślałeś o tem! niech ci Bóg błogosławi, Henryku!

— I was także, Nono.

— Ja tylko jeszcze jednej łaski czekam od Niego, by mnie zabrał do siebie, jak wziął mego męża. Prawda, jakie nieszczęście, Henryku?

Rybak spuścił głowę, milcząc, — po chwili dodał:

— Pomyślcie, Nono, że mógł gorzej skończyć. Nad nami zawsze wisi straszna groźba. Wyjeżdżamy rano, nie wiedząc, czy wrócimy wieczór. To podobno jest tajemnicą wiatrów. Pewnieście słyszeli, co się nam przytrafiło przed dziesięcioma dniami na wodach wysp. Właśnie łowiliśmy ryby, gdy majtek krzyknął: „topielec!“ Przepływał koło naszej łódki, prawie dotykając brzegów, twarz miał obrzękłą, powygryzaną — muszle, raki i różne brzydkie gady poprzyczepiały się do strzępów jego ubrania, a morskie trawy pookręcały mu ręce i nogi. Próbowaliśmy przyciągnąć go hakiem, lecz urwaliśmy tylko kawałek ciała: był miękki, jak stara gąbka. A wiecie, kto to był?... Bernard, o którym słuch od tak dawna zaginął. Poznaliśmy go po kamizelce, na której żona wyhaftowała kotwicę. Ile jeszcze dni, tygodni, miesięcy będzie tak pływał na łasce bałwanów?... I gdzie, na jakiej skale, lub na jakiej wydmie spoczną nareszcie jego kości?... Wielka tajemnica, Nono, — o tak, tajemnica! Przynajmniej Fechee spocznie na ziemi swych ojców, będziemy wiedzieć, gdzie się modlić za niego. Miał szczęście, że umarł w domu, wpośród swoich. To bardzo dużo, Nono! Jest nas tu kilku, lecz gdy przyjdzie koniec, każdy chciałby umrzeć tak, jak on. Nieprawdaż, koledzy?

— Prawda, odpowiedzieli jednogłośnie.

(C. d. n.)

szłego walnego zgromadzenia. IX. Zamknięcie zgromadzenia.

Wojciech Biechoński, zastępca prezesa. *Narcyz Ulmer*, sekretarz.

Jasło, 3 października. (Koresp. *N. Reformy*). Jako pocieszający objaw żywszego ruchu w naszem mieście, które, posiadając wszystkie ku temu warunki, dopiero od niedawna objawia swoją żywotność na każdem niemal polu — zaznaczyć musimy uroczyste otwarcie przed paru tygodniami prywatnej, a przez rząd koncesyonowanej szkółki froeblowskiej p. W. Hamerskiej. Brak takiego zakładu, gdzieby dzieci najmłodsze bardzo licznie tu przebywającej inteligencyi mogły przyjemnie i pożytecznie czas przedszkolnych lat przepędzić, — bardzo nam się dawał we znaki. Szkółka pani Hamerskiej, rutynowanej i w zawodzie swoim nader zamiłowanej osoby, bardzo jest na rękę wszystkim rozsądnym, a o dobro dziatwy swojej dbałym ludziom z koła inteligencyi tutejszej. Nic też dziwnego, że nie przeceniając faktów, dziś już zakładowi temu świetny przepowiadamy rozwój.

Włoscianie pogorzelcy. Otrzymujemy dziś następujące pismo:

„Dnia 2 bm. pomiędzy godziną 8 a 10 wieczorem spłonął nasz z dziewiętnastu budynków składający się w obrębie gminy Grochowe w powiecie mieleckim położony przysiołek do szczętu. W dwóch niemal godzinach spaliło się nam 5 budynków mieszkalnych i 14 gospodarczych wraz z całym majątkiem ruchomym, składającym się z krestencyi, uprzęży, sprzętów gospodarczych i domowych, ubrań etc., prócz bydła i koni, które wyratować byliśmy w stanie.

„Nie przewidując takiego nieszczęścia, nie pomyśleliśmy poprzód o ubezpieczeniu budynków, dzisiaj zostaliśmy wraz z naszemi familiami, komornikami i tychże rodzinami bez dachu i chleba. Mając przeważnie drobne dzieci, bez ubrania i pożywienia, gdyż to wszystko przez pożar odebrane nam zostało, mając nadto przed sobą wielką pracę, aby przed nadchodzącą zimą skleić jakie takie budy, by w nich w jakikolwiek sposób familie nasze od mrozu uratować, nie możemy pomyśleć o żadnym zarobku, więc też zostaliśmy skazani na straszną pastwę nędzy i głodu. Ratując się, zmuszeni jesteśmy udać się do Ciebie, Wielmożny Panie Redaktorze (słysząc, że wielu w ten sposób od nędzy uratowałeś), o łaskawe uproszenie u poczciwych dobroczyńców pomocy dla nas i biednych dzieci naszych.

Z wysokiem poważaniem *Wojciech Maziarz. Mateusz Stala. Paweł Świątowiec. Jan Hyjek. Antoni Maziarz.*

Grochowe w powiecie mieleckim, poczta Chorzelów.

Portret dra Bilińskiego. P. Władysław Czechowicz, znany artysta-malarz we Lwowie, wykonał portret ministra skarbu dra Leona Bilińskiego. — Portret ten, wydany w reprodukcyi heliograwurowej, sporządzonej przez wojskowy instytut geograficzny w Wiedniu, odznacza się nadzwyczajnem podobieństwem i jest wykonany artystycznie.

P. Czechowicz przygotowuje reprodukcye doskonałych portretów prezydenta ministrów hr. Badeniego i namiestnika Galicyi ks. Eustachego Sanguszki.

Rzeźbiarz wiedeński Tilgner wykończył już model pomnika dla Makarta. Posąg stanie w parku miejskim na Ringstrasse.

Teatr polski w Poznaniu. Na rok bieżący przypada dwudziesta piąta rocznica założenia stałej sceny polskiej w Poznaniu. Dyrekcya postanowiła obchodzić ten pełen znaczenia fakt uroczystem przedstawieniem, które się odbędzie dnia 19 bm. i rozesłała liczne zaproszenia do uczestnictwa w obchodzie.

Dziennikarze wiedeńscy w Budapeszcie. Jak wiadomo, na zaproszenie rządu węgierskiego udali się parę dni temu liczni sprawozdawcy pism wiedeńskich do stolicy Węgier, a to celem obejrzenia i naturalnie opisania dotychczasowych robót około przyszłorocznej węgierskiej wystawy jubileuszowej. Otóż przybyłym ze stolicy Austryi reprezentantom prasy zgotowano nader uprzejme przyjęcie, zarówno ze strony rządu, który wystąpił niemal gremialnie z prezydentem gabinetu, baronem Banffym na czele, jak ze strony całego tamtejszego świata literackiego. Pierwszy dzień pobytu w Budapeszcie poświęcono zwiedzeniu Muzeum narodowego, nowego gmachu sejmowego, podziemnej kolei elektrycznej i panoramy Festy'ego, pod tytułem: „Pochód Węgrów pod Arpadem". Nowy gmach parlamentu węgierskiego pokrywa piętnaście tysięcy metrów kwadratowych i kosztował pięć milionów złr. Wieńczy go kopuła 27 metrów wysoka, która rozpościera się nad olbrzymią salą ceremonialną. Czarującym ma być widok z lodżii na wstęgę Dunaju, wijącą się ku Budzie. Podziemna kolej elektryczna idzie popod ulicę Andrassy'ego w długości 3800 metrów i łączy korso naddunajskie z parkiem miejskim. Kolej ta ma dwa tory o normalnej szerokości. Pociągi kursują co do dwie do trzech minut, a konduktorów niema żadnych, gdyż bilety jazdy po 10 centów wydaje przyrząd automatyczny. Co do placu wystawy donoszą sprawozdawcy, że przedstawia się on już obecnie imponująco. Na 475.000 metrów kwadratowych parku miejskiego stanie 108 budynków kosztem pięciu milionów złr. Największym gmachem będzie pałac oddziału historycznego, zaprojektowany przez architekta Alpara. Składać się on będzie z trzech głównych budowli i jednego pawilonu. W pierwszej budowli w stylu romańskim znajdą pomieszczenie przedmioty z okresu od zajęcia tej krainy przez Węgrów, aż do wygaśnięcia rodu Arpadów (1301). Druga grupa w stylu gotyckim, poświęcona królom z rodów Andegawańskiego i Jagiellońskiego, kulminować będzie w epoce Hunyadych, a skończy się bitwą pod Mohaczem (1526). Grupa trzecia rozpocznie się epoką baroku, a skończy na roku 1867. Pawilon zajmą reminiscencye z czasów prastarych, więc łowiectwo, rybołostwo, życie pasterskie itd. Obok oddziału historycznego zwraca szczególniejszą uwagę etnograficzny. Stanowić go będzie „wieś", zapełniona wszystkiemi typami chat, sprzętów, ubrań ludowych itd. Dalej uwagi godnemi będą: wystawa ministerstwa wojny i naśladownictwo „Starej Budy" z czasów tureckich.

Wynalazek. Próba nowego aparatu do gaszenia ognia, wynalazku Bränera, odbyła się w Warszawie w obecności inżynierów L. Woyny i Majkowskiego, brandmajstra kolei p. Ostrowskiego, kilkunastu wyższych urzędników kolejowych i licznej publiczności. Aparat nowego wynalazku składa się z niewielkiej, okrągłej puszki metalowej, od której spodu idzie maleńki wąż, na długość ręki. W aparat ten, mieszczący w sobie kilka kubłów wody, dodaje się nieco kwasu siarczanego, dwuwęglanu sody i innych substancyj, stanowiących sekret firmy. Olaną najpierw smołą gazową beczkę po nafcie zapalono, a gdy płomienie dobrze ją ogarnęły, aparat ugasił je w ciągu 15 sekund. Powtórzono tę próbę gaszeniem wodą, która ugasiła płomienie w ciągu 45 sekund. Następnie w odpowiednią blachę wlano kilka garncy nafty i zapalono ją, a aparat zagasił płomienie w ciągu 101 sekund, woda zaś w 45 sekund. Dodać tu jednak należy, że do gaszenia ognia wodą użytych było pięciu ludzi przy sikawce i jeden przy wężu, przy aparacie zaś bez żadnych wysiłków ogień ugasił jeden człowiek. Dokonano następnie kilka prób i przekonano się, że aparat ten może oddać pewne usługi zwłaszcza w fabrykach, warsztatach, magazynach, a nawet pociągach kolei żelaznych. Próba trwała pół godziny.

Kongres socyologiczny. Dwa posiedzenia, które w Paryżu odbył kongres socyologiczny, wypełnione były bardzo zajmującemi referatami i ożywioną dyskusyą. Trzy odczyty miały za przedmiot rozwój form rodziny. Najpierw p. Abrikosow z Moskwy wyraził zdanie, że nie może tu być prawa, bo miłość jest kwestyą indywidualną. Potem Westermarck streścił swoje dzieło o „Historyi małżeństwa", w którem zwalcza poglądy zwolenników matryarchatu; prof. Kowalewski, jeden z najwybitniejszych „matryarchalistów", odpowiedział mu bardzo żywo, poczem mówili jeszcze pp. Steinmetz, Laganerie, Worms, Letourneau. W końcu odczytano referat Gumplowicza nieobecnego, jak dwaj poprzedni referenci; dowodzi on, że rodzina monogamiczna powstała dopiero dzięki najazdowi.

Z kolei przystąpiono do kwestyi „Przejścia od własności gminnej do własności indywidualnej", której referentem był prof. Maksym Kowalewski. Referat jego znakomicie napisany, oparty na gruntownych badaniach i zużytkowanych wybornie faktach, zwalczający ostro po raz niewiadomo już który teorye Fustel de Coulanges'a, jakoby własność gminna nie była pierwotną, wywołał jednomyślne i długie oklaski i po dość długiej dyskusyi posiedzenie zostało zamknięte.

Kongres mianował prezydyum na r. 1896. Na prezesa został powołany, na miejsce ustępującego Schaefflego znakomity psycholog i socyolog francuski Alfred Fouillée. Wiceprezesów godność została przyznana przedstawicielom czterech narodów: Rosyi senatorowi Pawłowi von Lilienfeld, znanemu zwolennikowi teoryi społeczeństwa jako organizmu; Niemiec i Austryi prof. Karolowi Mengerowi, znanemu i bardzo postępowemu prawnikowi i ekonomiście; Anglii sir Leonardowi Courtney, członkowi Izby gmin, ekonomiście; w końcu Hiszpanii, która po raz pierwszy reprezentowana będzie w prezydyum, p. Gumersindo de Azcarate, profesorowi uniwersytetu w Madrycie, członkowi akademii hiszpańskiej, deputowanemu do kortezów.

Fałszerze monet. Z Berlina donoszą: Szczęśliwą miała rękę policya kryminalna, zarządzając nową rewizyę w pewnym sklepie przy Strelitzenstrasse pod nr. 36; szyld nad sklepem opiewał: „Instytut galwaniczny. Dyskretne wykonywanie wynalazków." Wtargnąwszy do sklepu, za dnia pogrążonego w grobowej ciszy, nocą natomiast pełnego huku i stuku, znalazła tam trzech mężczyzn, zajętych biciem monet fałszywych. Kuchnia przerobiona była na kuźnię, w izbie od ulicy zaś ustawione były przyrządy do bicia monet. Oczywiście fałszerzy zaaresztowano niezwłocznie i osadzono w więzieniu, a herszta Herrmanna, jeżdżącego do Hamburga dla pozbywania się tam pieniędzy fałszywych, już ujęto.

Repertoar teatru krakowskiego.

We wtorek 8 października: „Oj mężczyźni, mężczyźni!", komedya w 4 aktach K. Zalewskiego.

We środę 9 października: „Dziennikarze" (*Die Jurnalisten*), komedya w 4 aktach G. Freytaga.

We czwartek 10 października: „Stare długi", sztuka w 2 aktach M. Gawalewicza (nowość), „Na marne", sztuka w 1 akcie wierszem napisana L. Rydla (nowość, występ p. Hoffman).

W piątek 11 października: „Don Juan", komedya w 5 aktach Moliera (popularne).

W sobotę 12 października: „Stare długi", sztuka w 2 aktach M. Gawalewicza, „Na marne", sztuka w 1 akcie wierszem napisana L. Rydla. (Występ p. Hoffman).

W niedzielę 13 października! „Zbójcy", widowisko dramatyczne w 5 aktach Fr. Schillera.

Wyścigi klubu jazdy panów.

Drugi i ostatni dzień jesiennych wyścigów galicyjskiego klubu jazdy panów zapisał się znacznie większem ożywieniem i zainteresowaniem, aniżeli dzień pierwszy. Przy sprzyjającej pogodzie i świątecznym dniu publiczność zebrała się wcale licznie, wskutek czego na torze było gwarno i wesoło, zwłaszcza na miejscach drugorzędnych. W biegach brały udział przeważnie te same konie, a budzącem ogólną sensacyę zdarzeniem było pojawienie się na torze rotmistrza Hoffmanna, o czem piszemy w kronice.

Biegi rozpoczęły się punktualnie o godzinie drugiej po południu — ale mimo tej punktualności i skróconych znacznie przestanków pomiędzy biegami — gonitwy przeciągnęły się do zmroku, a ostatni siódmy z rzędu bieg włościański odbył się w ciemnościach.

Wynik biegów był następujący:

I. Nagroda austr. „Jokey-Clubu" 2000 koron. Meta 2800 m. Biegało koni 5. Pierwszy przybył „Conjuror" rotm. Leopolda Hoffmanna, dojeżdżany przez właściciela; drugi „Aramis" Proskowetza, trzecia „Hardzina" nadpor. Jasińskiego. Totalizator płacił 12 za 5.

II. Bieg sprzedażny. Nagroda 1000 koron. Meta 1600 m. Startowały: „Poltron" rotm. Brzozowskiego, „Arahna" Fibicha, „Telepi" Hoffmanna, „Ferdinando El Rey" Pletzgera, „Mefisto" Redla, „Fanchon" Wiesego. Zwyciężył po walce o pół długości „Mefisto", drugim był „Telepi" doskonale prowadzony przez rotm. Hoffmanna, trzecim „Ferdinando El Rey", czwartą „Arahna". Totalizator płacił 18 za 5.

III. Nagroda zamku łańcuckiego, ofiarowana przez hr. Romanową Potocką i 2500 koron, ofiarowane przez Tow. międzynarodowych wyścigów w Krakowie. Meta 4800 m. Do startu stanęły: „Craig Millar" Handela, „Harry Hall" Kollera, „Broisz" Kundla i „Halloh" ks. Sułkowskiego. Zwyciężył jedną długością „Broisz", drugi przyszedł „Harry Hall", trzeci „Craig Millar". Totalizator płacił 12 za 5.

IV. Nagroda rządowa 2500 koron. Meta 4000 m. Stają do biegu: „Miss Grace" Adamovicha, „Hites" Hoffmanna, „Bekes" tegoż, „Perła" Stadlera, „Aldona" hr. Tarnowskiego i „Felho" ks. Windischgraetza. Bieg ten należał do niezwykle interesujących ze względu na dobór koni stających w szranki. Faworytami były konie Hoffmanna, oraz „Perła", ale honor zwycięstwa przypadł w udziale stajni hr. Tarnowskiego. Powstrzymana „Aldona" okazała się wytrwalszą od współzawodników, a poprowadziwszy bieg z miejsca, dotrwała dzielnie do końca i przybyła pierwsza bez wysiłku, dzięki wytrawnej ręce hr. Juliusza Tarnowskiego. Gromkie oklaski publiczności towarzyszyły temu zwycięstwu polskiej stajni. Totalizator płacił 18 za 5.

V. Bieg sprzedażny. Nagroda 1000 koron. Meta 3200 m. Startowały: „Cherry Ripe" Eltza, „Giles" Kollera, „Undine" Mildnera, „Primrose" Pletzgera, „Castoff" Proskowetza.

Po szalonych wysiłkach w kanterze pod szpicrutą przyszedł pierwszy „Cherry Ripe", któremu w ostatniej chwili usiłował wydrzeć zwycięstwo „Castoff", oddalony przy mecie tylko o pół długości. Trzecim był „Giles" Kollera. Totalizator płacił 14 za 5.

VI. Nagroda galicyjskiego klubu jazdy panów. (Nagroda honorowa od hr. Jana Tarnowskiego i 1000 koron od klubu). Meta 3200 m.

Startowały: „Blinkhoolie" Eltza, „Serenity" Lasockiego, „Lita" Wolbecka i „Telimena" hr. Tarnowskiego.

Bieg poprowadziła od początku aż do ostatniej przeszkody „Telimena", za słupem jednak dystansowym przed metą wydarła jej pewne zwycięstwo „Lita", wysunąwszy się o 5 długości. Trzecim był „Blinkhoolie". Totalizator płacił 14 za 5.

VII. Bieg włościański z powodu spóźnionej pory — odbywał się bowiem o zmroku — nie obudził takiego zainteresowania, jakby się tego spodziewać należało. Do biegu stanęli wszyscy 9 zapisani włościanie na ładnych rosłych koniach. Przybrani w narodowe krakowskiej ziemi stroje włościanie nasi w śnieżnej białości sukmanach i pasowych krakuskach ładny dla oka przedstawiali widok. Bieg na mecie krótkiej, 1600 m., odbył się prędko — a różnił się tem od poprzednich, że jeźdźcy przybywali do mety kolejno w długich odstępach czasu, gdyż konie, nie wytresowane, nie chciały się trzymać razem i chodziły swojemi drogami.

Pierwszy przybył włościanin Makowski z Nowej Wsi Narodowej, drugi był Cieślik z Giebułtowa.

Z wyjątkiem biegu ostatniego wszystkie inne były z przeszkodami, a dojeżdżali koni sami właściciele. Wypadku upadnięcia z koniem nie było. Obroty w totalizatorze były znaczniejsze, niż w piątek, gdyż wyniosły około 30.000 złr. Zaznaczyć też musimy z zadowoleniem, że rezultat biegów ogłaszano wczoraj w dwóch językach, tj. polskim i niemieckim.

Wiadomości naukowe, literackie i artystyczne.

— **P. Gabryel Górski**, znany artysta opery, z wielkiem powodzeniem śpiewa obecnie w Warszawie. Krytyka tamtejsza nie szczędzi młodemu soliście słów uznania, podnosi jego talent, zapał i zachęca do dalszej pracy, która zaprowadzić powinna polskiego śpiewaka na niedościgłe wyżyny. P. Górski zaangażowany został do opery warszawskiej na 12 występów. Jednocześnie z p. Górskim śpiewają w Warszawie również z powodzeniem tak wytrawni artyści, jak pani Camilowa i p. Ignacy Warmuth.

Spostrzeżenia meteorologiczne

(podług obserwatoryum krak.).

Kraków, 7 października.

	wczoraj g. 10 w.	dziś g. 6 rano	dziś g. 2 pop.
Ciśnienie powietrza (zred. do 0)	740·5 mm	738·4 mm	738·4 mm
Temperatura w stopniach Celsiusza	+13°,4	+10°,5	+20°,2
Kierunek i moc wiatru (0 = cisza, 10 burza)	SW 2	W 1	SSE 2
Wilgotność względna (w odsetkach)	56 %	74 %	42 %
Stan nieba 0 pog., 10 zup. pochm.	2	5	7

Dział ekonomiczny.

Targ na nierogaciznę w krakowskim Zakładzie obserwacyjnym. — Ruch targowy z dnia 4 i 5 października 1895.

Przypędzono 5261 sztuk.

Notowano: Prosięta od —·— do —·— za parę. Chude od —·— do —·—. Mięsne od —·—. Tuczne od —·36 do —·42 za kilo żywej wagi. Załadowano: Do krajów monarchii 5165 sztuk. Za granicę — sztuk. Do Krakowa — sztuk.

Telegramy „Nowej Reformy".

(Telegramy własne „N. Reformy").

Cieszyn, 7 października. Pozwolenie na otwarcie gimnazyum polskiego nadeszło wczoraj. Dziś rozpoczęła się nauka. W czwartek 10 października odbędzie się uroczyste otwarcie. *Londzin.*

Przemyśl, 7 października. Wczoraj aresztowano tutaj na zgromadzeniu przedwyborczem, dra Iwana Frankę, znanego publicystę ze Lwowa.

Rapperswyl, 7 października. Uroczystość złożenia serca Kościuszki odłożono na dzień 15 października, jako rocznicę śmierci Kościuszki.

Wiedeń, 7 października. Zapowiedziane posiedzenie klubu lewicy odbyło się dzisiaj przed południem, lecz było bardzo nieliczne, gdyż stawiło się tylko 30 członków, w ich liczbie także Chlumecky i Wurmbrand. O przebiegu posiedzenia ma być rozesłany komunikat.

(Telegramy Biura Korespondencyjnego).

Wiedeń, 7 października. Dzisiaj po 11 godzinie zebrała się znaczniejsza liczba członków zjednoczonej lewicy niemieckiej, między tymi wszyscy członkowie prezydyum i sam prezydent Izby poselskiej, Chlumecky, w lokalu klubu Izby poselskiej.

Praga, 7 października. Wczoraj zmarł w zamku Hradczynie komendant tegoż, radca rządu Stepanek.

Praga, 7 października. Arcyksiążę Karol Ludwik i arcyksiężniczka Marya Teresa oraz jej córka arcyksiężniczka Marya Anuncyata odroczyli swoje przybycie do Pragi na 17 b. m.

Uroczysta instalacya arcyksiężniczki Maryi Anuncyaty, jako przełożonej „zakładu dla dam szlacheckiego pochodzenia w Pradze", nastąpi 19 b. m.; z tego powodu też naznaczono zamknięcie wystawy etnograficznej na 21 b. m.

Meran, 7 października. Onegdaj odbyło się walne zgromadzenie międzynarodowego stowarzyszenia restauratorów i hotelistów pod przewodnictwem p. Kaha z Baden-Baden. Wczoraj otworzono wystawę owoców, poczem wyprawiono bankiet na cześć uczestników.

Członkowie stowarzyszenia przybyli licznie, a zwlaszcza z Niemiec, Czech, Szwajcaryi i Austryi.

Berlin, 7 października. Rosyjski minister skarbu Witte odjechał wczoraj do Petersburga.

Wrocław, 7 października. Wczoraj otwarty został uroczyście przez Liebknechta wiec stronnictwa socyalistycznego, w obecności 250 delegatów. Singer wybrany został na prezydenta.

Bruksela, 7 października. Wczoraj pomiędzy Wawrem a Ottignies najechała lokomotywa na pociąg osobowy, w którym siedzieli już pasażerowie. Dziesięć osób zostało zabitych, czterdzieści rannych, w tej liczbie kilka osób ciężko rannych.

Bruksela, 7 października. Podczas katastrofy kolejowej pod Ottignies znajdował się w pierwszym wagonie prezydent ministrów Beernaert ze swoją rodziną, składającą się z 7 osób. Jego kuzyna p. Mourlon została zabitą, a p. Beernaert lekko ranną.

Paryż, 7 października. Mikołaj, ks. grecki, odłożył swój wyjazd z Paryża na później. We środę polować będzie książę z prezydentem Faure w Marly, a we czwartek uda się do Kopenhagi, skąd puści się w podróż do Anglii.

Londyn, 7 października. Do *Timesa* donoszą z Tananarywy z dnia 23 września: Francuzi znajdują się w odległości 30 mil od stolicy Madagaskaru i szybko posuwają się ku temu miastu. Howasowie przygotowują się do stawienia im oporu pod Ambohimangą.

Petersburg, 7-go października. Pułkownik hr. Moltke, adjutant przyboczny cesarza Wilhelma, odjechał onegdaj do Schorfheide, zabierając ze sobą własnoręczną odpowiedź cara rosyjskiego. — Hr. Moltke dostał w podarunku od cara śliczną tabakierę złotą, czerwono emaliowaną, a ozdobioną monogramem z rzadkiej piękności brylantów.

Rzym, 7 października. *Agencya Stefaniego* donosi z Trebizondy, że skutkiem poranienia dwóch wysokich urzędników tureckich przez Armeńczyków, ludność mahometańska napadła na chrześcijańską dzielnicę miasta. Obecnie porządek został już przywrócony. Ciało konsularne zwróciło się do generał-gubernatora z prośbą o zarządzenie środków niezbędnych dla zapewnienia bezpieczeństwa publicznego.

Neapol, 7 października. W telegramie swym z Rzymu twierdzi *Pungolo*, że król portugalski przybędzie do Rzymu pomiędzy 15 a 20 października. Dodaje przytem, iż na życzenie króla Humberta dostojny gość odwiedzi Rzym przed swą podróżą do Monzy.

Konstantynopol, 7 października. Co do wiadomości, podanych przez dzienniki angielskie, jakoby w Antyochii zaszły zaburzenia, oświadcza rząd turecki, że wiadomości te są całkowicie zmyślone; ani profanacya kościoła, ani też mordy, rzekomo popełnione na Armeńczykach, nie miały miejsca. — Prawdziwem jest tylko, że policya dla bezpieczeństwa publicznego zaprowadziła niektóre środki ostrożności.

Tak samo zmyślone są doniesienia tych samych dzienników o zaburzeniach w Kemak i Erzinghian.

Konstantynopol, 7 października. Onegdaj w południe naliczono w kościele św. Trójcy w Perze około 1200, w kościele św. Jerzego w Galacie 500 i w katedrze w Kumkapu 600 Armeńczyków, którzy się tam schronili przed okrucieństwem Turków. Nowo przybywający opowiadali o dalszych okrucieństwach, których prawdziwości nie można było dotąd stwierdzić. Rozdrażnienie pomiędzy Turkami a Armeńczykami trwa dalej.

Stwierdzono, że zaszły rzeczywiście krwawe rozruchy w Rodosto, gdzie zaburzenie doszło do większych rozmiarów.

Konstantynopol, 7 października. Na miejsce dotychczasowego ministra spraw zagranicznych Turkhana paszy, mianowano poprzednika tegoż w urzędzie, Saida paszę, ministrem spraw zagranicznych.

Konstantynopol, 7 października. Zupełnie zmyślone są doniesienia, jakoby podczas ostatnich zajść w Konstantynopolu kawalerya także miała udział w starciu i jakoby uczyniono napad na ministra policyi w jego własnym domu pośród okrzyków: „Niech żyje Armenia!", przyczem miano rozwinąć sztandar angielski.

Konstantynopol, 7 października. Do przedwczoraj wieczór przesłano do patryarchatu armeńskiego 38 zwłok, między niemi jednej kobiety. Wobec podawanej przez Armeńczyków liczby ofiar na 700, wedle dokładnych poszukiwań, liczba ta nie ma przenosić 200 do 300.

W patryarchacie armeńskim zgłoszono znaczną liczbę członków rodzin, którzy zaginęli w ostatnich dniach i nie wiedzieć, co się z nimi dzieje.

Podwoje katedry armeńskiej w Kumkapu na rozkaz patryarchy ubrano żałobną krepą. Otoczenie patryarchy Izmirliana jest bardzo przygnębione.

Bukareszt, 7 października. Król wyjechał wczoraj rano o godzinie 6 minut 50 z Sinaia w towarzystwie ks. Leopolda i Wilhelma ks. Hohenzollern, oraz ks. von Meiningen, następcy tronu, aby wziąć udział w manewrach. Wieczorem przybył król do Bufty, gdzie też dziś przenocuje.

Dzisiaj odbyły się manewry w okolicy Bufty, a jutro rozpoczną się manewry forteczne fortów bukaresztenskich. We wtorek wieczorem wróci król wraz z gośćmi swemi do Bukaresztu. W środę odbędzie się bankiet wojskowy na 200 nakryć.

W manewrach wezmą udział francuski pułkownik Desforges i angielski pułkownik Trotter.

Pogoda nie sprzyjała manewrom.

Kursa telegr. na giełdzie wiedeńskiej i berlińskiej.

Wiedeń, dnia 5 październ. 1895.	Kurs w wal. austr. zł.	ct
Zjednoczony dług w papierach	100	80
Zjednoczony dług w srebrze	101	10
Austryacka renta złota	121	45
4% austryacka renta (marcowa)	101	40
4% węgierska renta złota	121	85
4% węgierska renta koron.	99	40
Akcye banku austro-węgierskiego	1075	—
Akcye kredytowe	405	75
Londyn	120	25
Banknoty banku niem. za 100 m.	58	82½
20 marek	11	76
20-frankówki za sztukę	9	53½
Banknoty włoskie	45	30
Dukaty austryackie	5	67

Wiedeń, 5 październ. Ruble 129·50. Cena nafty 16·60. Spirytus gotowy 15·30. Żyto na wiosnę 6·23. Pszenica na wiosnę 6·71. Owies na wiosnę 6·07.

Wiedeń, 5 październ. 4% oblig. poż. krajow. z 1891 97·90; 4% oblig. poż. krajow. z 1893 97·20; 4% galic. fund. propinacyjnego 97·—; 4% listy banku krajowego 98·—; 4½% listy banku kraj. 100·50; 5% obligi banku krajowego 102·—; 4% list. kred. ziemsk. 56-let. 98·25; Akcye Karola Ludwika 222·—; Akcye kolei lwowsko-czern. 324·—; Losy z 1854 na 250 złr. 151·50; losy z 1860 na 500 złr. 153·—; losy z roku 1860 na 100 złr. 159·50; losy z r. 1864 za 100 złr. 195·50; akcye zakładu kred. dla handlu i przemysłu 404·75; akcye galic. banku hip. na 200 złr. 448·—; Länderbank na 200 złr. 286·—; akcye austro-węg. banku na 600 złr. 1074.

Berlin, d. 5 październ. Godzina 2 minut 45 po poł. Austryackie kredyty 252·75 mrk. Austryacka złota renta 103·50 mrk. Austryacka srebrna renta 101·50 mrk. Węgierska złota renta 103·50 mrk. Węgierska renta koronowa 100·10 mrk. Austryackie banknoty 169·80 mrk. Akcye kolei lwowsko-czerniowieckiej —·— mrk. Ruble 220·50 mrk. 5% listy zastawne Królestwa Polskiego —·— mrk. 4% listy likw. Królestwa Polskiego 67·70 mrk.

Odpowiedzialny Redaktor:
Michał Konopiński.
Wydawca:
Dr. Lesław Boroński.

NADESŁANE.

Do dzisiejszego numeru dołącza się dla P. T. Prenumeratorów prospekt na „Wędrowca", najpiękniejsze i najozdobniejsze czasopismo polskie, wychodzące w Warszawie. — Prenumeratorowie „Wędrowca" otrzymają cenną, wspaniałą premię. 2285

L. 5636.

Doniesienie.

W celu dostarczania **chleba i owsa dla c. i k. wojska** na czas od 1 stycznia po koniec grudnia 1896 r. odbędą się **w magazynach prowiantowych w Krakowie, Ołomuńcu i Tarnowie,** w niżej wymienionych dniach, zawsze o godzinie 10 przed południem, rozprawy ofertowe, a mianowicie:

w dniu 1 października 1895 r. w magazynie prowiantowym w Ołomuńcu stacyi w Opawie, Karniowie, Cieszynie i Bielsku; **w dniu 8 października 1895** zaś dla stacyi w Przerowie, Prościejowie, M. Hranicy i M. Szumberku.

W dniu 17 października 1895 r, w magazynie prowiantowym w Tarnowie stacyi w Nowym Sączu.

W dniu 17 października 1895 r. w magazynie prowiantowym w Krakowie dla stacyi w Wadowicach w Chrzanowie, w Kętach, w Niepołomicach i w Bochni.

Dotyczące bliższe warunki zawarte są w „Gazecie Lwowskiej", w „Czasie" i „Nowej Reformie" z dnia 18 września 1895 r., a oprócz tego można takowe przejrzeć w c. i k. magazynach prowiantowych w Krakowie, Ołomuńcu i Tarnowie i w c. i k. filialnym magazynie prowiantowym w Bochni, dalej we wszystkich c. k. starostwach, towarzystwach rolniczych i w izbach handlowych i przemysłowych, leżących w obrębie c. i k. 1. korpusu. 2145 2 2

Z Intendantury c. i k. 1. korpusu.

Walne Zgromadzenie

członków Związku handlowego Kółek rolniczych w Krakowie

odbędzie się

we wtorek dnia 22 października b. r. o godz. 3 po południu w sali krakowskiej Rady powiatowej (ul. św. Marka, 5, I p.).

Porządek dzienny.

1. Odczytanie protokołu z ostatniego Zgromadzenia.
2. Sprawozdanie Dyrekcyi z czynności i zamknięcia rachunkowego za rok 1894/95.
3. Sprawozdanie Rady nadzorczej w tym samym przedmiocie.
4. Sprawozdanie Komisyi kontrolującej.
5. Wnioski Rady nadzorczej w sprawie rozdziału czystego zysku za rok 1894/5.
5. Wnioski samoistne 2291 1 2

Prezes: **J. Leo** m. p.

Propinacya

w Rakowicach

przy drodze krajowej i koszarach c. i k. artyleryi i kawaleryi, jest **na dłuższy czas od 1 stycznia 1896 roku do wydzierżawienia.** 2251 3 3

Wiadomość w Rakowicach, L. 41.

Magister farmacyi

starszy, z 5-leciem, poszukuje posady lub zarządu apteki. Zgłoszenia pod **„Magister farmacyi"** przyjmuje Administracya „N. Reformy". 2248 4 5

Obywatelka z Litwy

przybywająca **z dorastającą córką** dla uzupełnienia jej wykształcenia, poszukuje **w Krakowie całego utrzymania przy inteligentnej rodzinie.**

Łaskawe zgłoszenia pod „2267" do Admin. „N. Reformy". 2267 2 2

Mieszkania z wiktem i obsługą, poszukuje się **dla panienki, kształcącej się prywatnie w Krakowie.**

Zgłoszenia z dokładnym opisem mieszkania i podaniem warunków przyjmuje Admin. „N. Reformy" pod „Mieszkanie 2268". 2268 2 5

Zmiana lokalu.

Sprzedaż nafty

z rafineryi p. Skrzyńskiego

uskutecznia 87-letni weteran z roku 1831 i 1863 obecnie **w sklepie**

przy ul. Sławkowskiej, L. 15.

Wobec konkurencyi nie może starzec dać sobie rady, dlatego ośmiela się prosić Szan. Publiczność o pobieranie u niego **nafty,** która jest czysta, nieeksplodująca i po umiarkowanej cenie. Ma on na składzie także i inne artykuły, jakoto **mydło** dobre, **krochmal** itp. Kupując u niego, można tym sposobem przyjść w pomoc steranemu a zasłużonemu człowiekowi, który, mimo zgrzybiałej starości, chce pracować, by nie być ciężarem dla społeczeństwa. Towar ma tani w dobrych gatunkach. 2249 2 4

Adres: **Mikołaj Bracki.**

Nowy dom

jednopiętrowy, (południowa strona), **z parcelą budowlaną, nadający się dla każdego przemysłowca** jakoto: stolarza, ślusarza, blacharza, masarza; dla wyrobów betonowych etc, może być także ogród przed domem, pod korzystnemi warunkami do sprzedania za dopłatą 7.000 złr 1884 16 0

Ulica Czysta L. 9, obok Dolnych młynów.

Konkurs.

Przy zarządzie podpisanego Bractwa jest do obsadzenia posada

kancelisty

z roczną początkową płacą 480 złr w. a., z wolnem pomieszkaniem, opałem i światłem.

Kandydaci wolnego stanu, mający chęć ubiegać się o tę posadę, zechcą **najpóźniej do 15 października b. r.** wnieść swoje własnoręcznie pisane podania, udokumentowane:

1. metryką urodzenia;
2. dokładnym życiorysem;
3. świadectwami uzdolnienia w rachunkowości podwójnej, oraz korespondencyi w języku polskim i niemieckim. 2263 2 3

Zarząd Bractwa górników i hutników Andrzeja hr. Potockiego w Sierszy, poczta i stacya kolei Trzebinia.

Z drukarni Związkowej w Krakowie. Papier z fabryki Braci Fiałkowskich w Bielsku. Odpowiedzialny rządca drukarni A. Szyjewski.